

dr hab. Elżbieta Czaplińska – Mrozek
Państwowa Wyższa Szkoła Teatralna
Im. L. Solskiego w Krakowie
Filia we Wrocławiu
Wydział Aktorski

Recenzja

Dorobku artystycznego, pedagogicznego oraz rozprawy doktorskiej „Moje dwie ostatnie role i marzenie o następnej” mgr Moniki Badowskiej napisanej na zlecenie Rady Wydziału Aktorskiego PWSFTViT im. L. Schillera w Łodzi.

Pani Monika Badowska jest absolwentką Wydziału Aktorskiego PWSFTViT w Łodzi. Tytuł magistra sztuki uzyskała w roku 1999. W 2011 roku rozpoczęła studia doktoranckie w PWSFTViT. W 2012 roku otrzymała stypendium rektora dla najlepszych doktorantów. Do dokumentacji dołączyła wybrane prace zaliczeniowe ze studiów doktoranckich. Stanowią bardzo ciekawą lekturę. Z zainteresowaniem je przeczytałam i wyłonił mi się portret autorki – osoby wrażliwej, myślącej, pełnej wahań i refleksji. Od 1988 r. przez kilka lat pracuje w Teatrze Powszechnym im. Zygmunta Hubnera w Warszawie. W tym samym roku rozpoczęła pracę w Teatrze im. Stefana Jaracza w Łodzi, która trwa do dnia dzisiejszego. W 2006 roku rozpoczęła swoją pracę pedagogiczną na Wydziale Aktorskim PWSFTViT jako asystentka prof. Ewy Mirowskiej przy przedmiotach zawodowych.

Dorobek artystyczny

Wykaz dorobku artystycznego przygotowany w bardzo starannej dokumentacji przedstawia czynną zawodowo aktorkę realizującą swoje kolejne role w zróżnicowanym repertuarze i co warto podkreślić pracującą z reżyserami proponującymi odmienne estetyki teatralne. Ma na swoim koncie role w spektaklach autorskich J. Słowackiego jak Salomea w „Śnie srebrnym Salomei” reż. W. Zawodziński, Helena w „Wujaszku Wani” A. Czechowa reż. J. Orłowski, Bianka w „Poskromieniu złoŃnicy” W. Szekspira reż. W. Zawodziński, Lady Macduf w „Makbecie” W. Szekspira reż. M. Grzegorzek ale także Lawinia w „Żałoba przystoi Elektrze” E. O’Neila reż. M. Grzegorzek, Alison w „Miłość i gniew” Osborna reż. W. Zawadziński, Abigail w „Czarownicach z Salem” reż. R. Brzyk, Desire „Zagłada ludu albo moja wątroba jest bez sensu” W. Schwaba w reż. G. Wiśniewski, Vi – „Pamięć wdowy” S. Stiphensona reż. B. Tosza, Ivi Weston „Gorące lato w Oklahomie” T. Lettsa reż. A. Urbański. Znajduję tu także Amy w „Ciotce Karola” B. Thomasa reż. E. Mirowska, czy „101 Dalmatyńczyków” reż. J. Bielunasa i wiele innych świadczących o dużej rozpiętości repertuarowej, co stwarza możliwość kształtowania swojej aktorskiej osobowości w odmiennym, zróżnicowanym repertuarze dając szansę zdobywania coraz obszerniejszej świadomości zawodowej.

W swoim dorobku p. Monika Badowska posiada również role w Teatrze TV Matka „Łazik z Tormesu” reż. P. Trzaskalski, Anna „Afera Mięsna” reż. Dymek oraz filmowe „Matka aniołów” reż. M. Grzegorzek, „Mistrz” reż. P. Trzaskalski i etudy realizowane ze studentami PWSFTViT w Łodzi.

Recenzje dołączone do dokumentacji zawsze pozytywnie odnotowują rolę p. M. Badowskiej w kolejnych realizacjach teatralnych. Jej propozycje są zauważane i doceniane.

Przedstawiony dorobek artystyczny zasługuje na uznanie i podkreślenie jego różnorodności, a także ciągłości pracy artystycznej czynnej zawodowo aktorki.

Dorobek pedagogiczny

Ponad 10 lat trwa już praca pedagogiczna p. Moniki Badowskiej jako asystentki prof. E. Mirowskiej. Otrzymała szansę i jednocześnie wyzwanie zmierzenia się z bardzo rozległym obszarem pracy pedagogicznej przy wielu przedmiotach kierunkowych. Te doświadczenia obejmują pracę nad rolą współczesną z III rokiem, nad prozą z rokiem I i II, wierszem z I i II rokiem, a także przygotowanie egzaminu indywidualnego II rok. To praca na tekstach S. Mrożka, E. Jonesco, Fredry, Wyspiańskiego, Słowackiego a także M. Bułhakowa, H. Murakami, Hrabala, Kapuścińskiego, O. Fallaci, Norwida, Szymborskiej, Mickiewicza itd.

Możliwość pracy w tak szerokim zakresie i nad materiałem w tylu przedmiotach to przestrzeń doświadczeń pedagogicznych nie do przecenienia. Wszystko, czego dowiedziałam się o mgr M. Badowskiej uważnie wczytując się w opis Jej drogi artystycznej i pedagogicznej wyłania osobę o ogromnej rzetelności i powadze w traktowaniu spraw zawodowych, co bez wątpienia nakłania mnie do myślenia o Niej jako wartościowym pedagogu. Wieloletnia współpraca z prof. E. Mirowską jest dla mnie dodatkową rekomendacją Jej osoby. Byłam studentką prof. E. Mirowskiej i na zawsze pozostała dla mnie autorytetem. Wiem jak wymagającym jest pedagogiem i jak wiele nieznanymi przestrzeni potrafi uruchomić w studentach. Jej wymagania w stosunku do pracującej z Nią asystentki zapewne są ogromne, ale także stymulująco wpływają na dokonania w obszarach pogłębiania poszukiwań twórczych, „docierania”, „trafiania do studenta” i umiejętności wyegzekwowania postawionych mu zadań.

Rozprawa doktorska „Moje dwie ostatnie role i marzenie o następnej”

Promotorem pracy jest dr hab. Loretta Cichowicz.

Autorka zaczyna swoją pracę pisemną wiele mówiącym o Niej samej mottem – cytatem z Wisławy Szymborskiej „Nie wiem i nie wiem i trzymam się tego, jak zbawiennej poręczy”. Napisała: „Jest we mnie więcej wątpliwości niż pewności. Więcej nie umiem, niż umiem. Więcej nie wiem niż wiem? Więcej poszukuję niż znajduję. Nie mam gotowych odpowiedzi, którymi mogę się podzielić.” I jeszcze cytuje S. Sontag „prowadzenie życia, w którym się myśli i myślenie o życiu, które się prowadzi, to działania uzupełniające się i wzbogacające egzystencję”. Te zacytowane słowa ukazują osobę pełną wątpliwości, skłonną do refleksji i analiz, nieustannie zadającą pytania i próbującą znaleźć odpowiedzi. Prezentuje postawę twórczą, wymagającą wielopłaszczyznowych obserwacji i intensywnego wysiłku. Kazimierz Dąbrowski określiłby zapewne p. M. Badowską sformułowaniem „skazana na rozwój”.

Autorka uzasadniając „Przedmiot i cel napisanej pracy” rozpatruje sprzeczności wpisane w zawód aktora i czyni to trafnie oraz skondensowanie: „Aktorstwo to ciężka praca, czasem dodaje siły i energii, czasem ich pozbawia. Wymaga dojrzałości, a jednocześnie wyobraźni dziecka, świeżości, determinacji, odwagi. Oświeca, wzbogaca, raduje, nudzi. To dotarcie do pewnej prawdy, prawdy o sobie. To potrafimy i tym się zajmujemy”.

Sygnalizuje, że pisać będzie o swoich rolach – nie tych pierwszoplanowych, ale mniejszych, których nawet mogłoby być nie w danym scenariuszu, ale dla niej są „jedyne, wielkie i ważne”.

Autorka podejmuje się trudu pisania o pracy aktora nad rolą, czyli właściwie czegoś, co nigdy nie przyniesie pełnej satysfakcji, poprzez fakt, że w dużej mierze polega ona na „czymś zbliżonym do intuicji” jak to sama określa, ale jednak oparta jest o pewien „warsztat”, „rzemiosło”. „Dobra technika daje wolność” napisała i trudno się z tym nie zgodzić.

Każda droga do opanowania wiedzy w jakiegokolwiek dziedzinie musi być doświadczana przez rozpoznanie i przyswajanie sobie jej części elementarnych. Musi nastąpić zaabsorbowanie wszystkich środków technicznych należących do sfery sprawności warsztatowej – dziedziny niezwykle złożonej i wymagającej ogromnej samodyscypliny, albowiem tzw. warsztat aktor nosi w sobie i na nim bazuje – pracując. Przed ponad pół wiekiem Jacques Copeau napisał – „Technika – nie tylko nie wyklucza uczuciowości, lecz przeciwnie upoważnia do niej i wyzwala ją. Jest jej podporą i ochroną. Właśnie dzięki opanowaniu rzemiosła możemy puścić wodze uczuciom bo wiemy, że dzięki rzemiosłu będziemy zawsze umieli nad nimi zapanować”. Ze słów tych dość jasno wynika, że warsztat jest niezbędnym elementem ekspresji uczuciowej, a właściwie warunkiem jej kontrolowania. Traktowania aktorstwa jako „działania kontrolowanego”, co niewątpliwie pozwala na zbliżanie się do uzyskiwania świadomości zawodowej i ta postawa wobec zawodu jest bardzo bliska autorce rozprawy doktorskiej.

Pani Monika Badowska konstruuje swą pracę przymierzając, porównując do siebie swoje dwie odmienne role Ivy Weston z „Gorącego lata w Oklahomie” Tracyego Letsa w reż. Artura Urbańskiego z „Pierwszym wspólnoty” z przedstawienia „Śmierć siedzi na gruszy i się nie ruszy” Pilgrima Majewskiego na podstawie dramatu Witolda Wandurskiego w reż. Jakuba Falkowskiego. Oba spektakle obejrzeć można w Teatrze im. S. Jaracza w Łodzi. Stworzenie tych jakże różniących się od siebie ról spróbowała obdarzyć innym podejściem do myślenia o teatrze „a co za tym idzie, użyciem odpowiednich narzędzi”. Napisała: „Aktorstwo to rzemiosło, czyli musisz móc powiedzieć „umiem”, żeby całe życie nie zazdrościł zegarmistrzowi”. I pada odwieczne pytanie – czy aktorstwa można nauczyć? Czy kogokolwiek można nauczyć? Prof. Ewa Mirowska, którą autorka cytuje powiedziała: „Można próbować zrobić człowieka, który może uprawiać ten zawód”. Chętnie i z pełnym przekonaniem podpisuję się pod stwierdzeniem p. profesor.

Autorka pisze o studiach na wydziale aktorskim wyczerpujących i fascynujących, których program próbuje uformować dość wszechstronnie wykształconego człowieka, świadomego swego ciała, wymowy, głosu, artykulacji, procesów myślowych, umiejętności przełożenia tematu na istnienie sceniczne, właściwego doboru środków wyrazu, obszarów niebanalnej wyobraźni i wielu innych elementów. To niezwykle pochłaniające studia i czas, który niesie „dojrzewanie, samotność, odpowiedzialność, samodzielne decyzje i ich konsekwencje – początki osobowości, budowanie światopoglądu”.

Zadaje pytanie: „Czego tak naprawdę mają nauczyć się studenci aktorstwa? Rzemiosła (odpowiada ponownie cytowana prof. E. Mirowska) i prawdy, ale tego nie da się nikogo nauczyć”. To prawda! Jacques Copeau napisał „Całą sztuką aktora – jest dawanie samego siebie” i przezornie dodał „Aby dać siebie, trzeba sobą rozporządzać”.

Aby dojść do wprawy i perfekcji jako aktorka w czasie prób doktorantka zachowuje się jak rzemieślnik: „Nie teoretyzuje, nie zadaje zbędnych pytań, tylko po raz 10ty i 20ty niezadowolona z poprzednich prób próbuje jeszcze raz”. Jej recepta to „rzetelna praca, pokora, odpowiednia dawka wiary w siebie, to wyjście dla tych wszystkich, którzy nie urodzili się Mozartami”.

Autorka dzieli się sporą dawką wiedzy o dramacie amerykańskim, w którym jako aktorka debiutowała. Jak sama napisała kocha realizm w teatrze, choć niektórzy nim gardzą. Pisze o autorze i treści sztuki, w której gra rolę, która jest przedmiotem rozprawy doktorskiej. Opisuje proces budowania roli Ivy, czyli „nie zajmuj się sobą, tylko opowiadaj historię, odpowiedz sobie na wszystkie – dlaczego?”. Opisuje pierwszą próbę i postanowienie o nie rozczarowaniu reżysera. Rozpoczyna się, jak to ujmuje „tajemniczy związek między mną, rolą i sceną”. Wyczytać z tekstu, co się da, zadawać niezliczoną ilość pytań i na nie odpowiadać. Jaka jest Ivy Weston? Wyobraża ją sobie, ubiera, tworzy, wymyśla, buduje jej relacje z innymi i wskazuje te najistotniejsze do określenia celu postaci w sztuce, jaki jest finał postaci? Co dalej z nią się dzieje? Pisze o ciągach pracy i etapach przestoju i wypalenia. Zwraca uwagę na element, którym zawsze się posługuje – moment, kiedy siada w czasie próby na widowni i z perspektywy widza próbuje prześledzić swoją rolę – zobaczyć, czy czegoś nie pominęła. Wspomina o sugestiach reżysera, który nakłaniał Ją w kluczowej dla Niej scenie, aby wywołała w sobie jakiś stan, jakąś emocję co chce, ale coś, co stanie się uzewnętrznieniem owych emocji! Autorka z wielką szczerością napisała, że tego nie rozumie i nie umie! Jest przeciwna stosowaniu elementów terapii w teatrze, czy doprowadzaniu się do stanów psychotycznych. Oprócz rzemiosła chce „przemycić siebie, swój światopogląd i swoją wrażliwość”. „Tak odczytuje rolę i przekazuje jej sens widzowi”.

Następnie wprowadza nas w pejzaż drugiej roli rozdziałem „Grusza, czyli wspólnota” – „teraz Forma Wspólnota Rola i ja”.

Jak dowcipnie nadmienia autorka to spektakl, w którym zespół umówił się, że wierzy w to co robi i stało się to cudowną przygodą teatralną. Pisze o autorze Witoldzie Wandurskim, o Formie – tu forma stanowi istotę teatru twórczego – nie treść, nie idea. Forma – przez emocjonowanie widza i wynikające z tego współzależności. Otrzymujemy dawkę informacji o powstałym na bazie tekstu Wandurskiego scenariuszu Pilgrima/ Majewskiego i wprowadzenie w jego treść. Kolejny element pracy to opis procesu budowania roli Pierwszego Wspólnoty. Tworzenie wspólnoty aktorów z reżyserem, wspólne oglądanie albumów, rozmowy, oglądanie filmów, dyskusje bez końca. Kolejne części tekstu autor dostarczał w czasie prób, role nie były przydzielone, jak to zwykle bywa. Reżyser przeprowadzał warsztaty, treningi, ćwiczenia rozluźniające, rozciągające nawet nawzajem wykonywane masaże. Wszystkie te zabiegi zbliżyły grupę do siebie. Potem nastąpił etap budowania ról, które tutaj trzeba było stwarzać, wyznaczać zadania i cele, a potem „przyglądając się wspólnie, znaleźć swoją intymność, odróżnić się, ale sięgając w głąb siebie, a nie przez szukanie narzuconej formy”. Wszyscy są cały czas na scenie, ale scen z których może stworzyć postać autorka ma pięć, dwie dialogowe i trzy narracyjne. Cel wyznaczyła ostatnia scena, w której wchodzi w publiczność i namawia ludzi do wspólnego uczestnictwa w akcji złapania się za ręce, wytworzenia wspólnej energii. „Nawiązuję z publicznością bezpośredni kontakt, patrzę na nich, patrzę w ich oczy i zagarniam, staram się przełamać dystans między nami”. To duże i ważne doświadczenie aktorskie – „nigdy nie wiem, jak będzie wyglądał ten Inny, który przyjdzie na spektakl. I jak będzie wyglądać nasze spotkanie, dotarcie do Innego, zupełnie obcego człowieka, namówienie go całym sobą, prawdą, rolą i rzemiosłem do tego, żebyśmy spojrzeli na siebie, złapali się za ręce i razem zrobili coś ważnego ...”. Podsumowując próby opisu tych dwóch ról autorka napisała: „Okazuje się, że nie ma znaczenia, czy wcielam się w postać realistycznej Ivy czy awangardowego Pierwszego wspólnoty, bo to zawsze jestem ja: ze swoim rzemiosłem, myśleniem, ze swoim światopoglądem i wszystkim tym, co mnie ukształtowało i miało na mnie wpływ, czyli doświadczeniem”.

Wspomina o radości jaką daje Jej praca i radości zadawania pytań – uznaje to za wielką wartość, a także o umiejętności traktowania najmniejszej nawet roli jako najważniejszej i swoim stosunku do zaproponowanych jej zadań aktorskich, wiecznej ciekawości i pokorze. To wszystko chciałaby w sobie ocalić, ten stosunek do zawodu zachować.

Autorka w przekonujący i bardzo komunikatywny sposób opisała swoją pracę nad dwoma rolami – pozostało marzenie o następnej. Kończąc rozprawę doktorską ujmująco określa swoje oczekiwania – „A o czym może marzyć aktor, któremu się wydaje, że nie pomylił się w wyborze zawodu – o następnej roli”.

Rozprawa p. Moniki Badowskiej napisana jest w sposób przejrzysty, precyzyjny i konsekwentny. Jednocześnie wszystko, co opisuje ukazuje osobę wiele od siebie wymagającą, uważną, wrażliwą, dociekliwą, myślącą, uporczywie zadającą pytania i traktującą zawód aktora profesjonalnie i niezwykle rzetelnie z ogromnym zaangażowaniem i pokorą. Podstawą tego zawodu jest dla Niej warsztat aktora, poznanie i dopilnowanie poszczególnych części własnej całości i wiara, że to stwarza szansę na udźwignięcie przekazywanych emocji dając im pełny wyraz. Nie uniesienia twórcze, odloty emocjonalne, rozedrgania, ani stany psychotyczne niemal, tylko rzemiosło, wrażliwość i przekaz na tyle na ile wiem, czuję i rozumiem. Ten zbiór oczywistości aktorskich, że trzeba mieć świadomość ciała, głosu, poprawną artykulację, wyobraźnię, wiedzieć co, po co i jak wyrazić, okazuje się przecież być bardzo zawiłym, gdy jego na pozór jasne i proste elementy mają stworzyć obraz całości, gdy pewnego dnia przychodzi połączyć je ze sobą, zharmonizować i ... grać, i jak napisała „jesteśmy aktorami i na tym polega nasza praca: na budowaniu roli, czyli poszukiwaniu takiej gry, która grą nie będzie. To chyba sedno sprawy – gra, która nie jest grą”.

Przedstawiona mi do oceny praca doktorska spełnia wymogi art. 13 ust. 1 ustawy z dnia 14 marca 2013 roku o stopniach naukowych i tytułach naukowych oraz o stopniach i tytułach w zakresie sztuki (Dz.U. nr 65, poz. 595 Dz. U. z 2005 roku nr 164, poz. 1365 oraz Dz. U. z 2011 r. nr 84 poz. 455.)

Z pełnym przekonaniem popieram starania mgr Moniki Badowskiej o uzyskanie stopnia doktora sztuki w dziedzinie sztuk teatralnych biorąc pod uwagę wartość dorobku artystycznego, pedagogicznego oraz rozprawy doktorskiej „Moje dwie ostatnie role i marzenie o następnych”.

E. Gajda - Monika